Nr. 228 — Środa 29 sierpnia (11 września) 1912 r. — Rok VII

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1872.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. [illegible]
Administracya otwarta od 10—4 [illegible]

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny [illegible]

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

Prenumerata: W kraju — mies. 1.—, kwart. 3.—, półrocz. 6.—, rocz. 12.—; Za granicą 1.50, 4.50, 9.—, 18.—

Za zmianę adresu 20 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Polacy w Ameryce.

I.

Tyle razy już odkrywana Ameryka dla wielu, bardzo wielu, jest jeszcze terra incognita a co gorsza, nasi rodacy w Ameryce nie znani są ogółowi polskiemu w kraju i pomimo licznych usiłowań zbliżenia, nawiązania ściślejszych stosunków, panują powszechnie najzupełniej mylne wyobrażenia o Polonii amerykańskiej.

Wielką zasługę oddał Związek Narodowy Polski w Ameryce przez ogłoszenie wspaniałej księgi pamiątkowej z powodu okoliczności odsłonięcia pomników Kościuszki i Pułaskiego w Waszyngtonie i połączonego z tą uroczystością pierwszego Kongresu Narodowego Polskiego na ziemi amerykańskiej w dniach 11 — 14 maja 1910 roku w Waszyngtonie.

Nakładem i drukiem Związku Narodowego Polsk. w Półn. Ameryce, wyszła w Chicago, Ill. w roku 1911 wspaniała księga pamiątkowa, wydana zbytkownie in quarto, obejmująca 650 stron, poprzedzona krótkim zarysem emigracyi i rozwoju Polonii Amerykańskiej i ozdobiona setką wybornych ilustracyi osób, pomników, widoków z Polski i facsimilów, różnych listów, adresów i dokumentów. Na końcu dodano plan sytuacyjny Waszyngtonu, stolicy Stanów Zjednoczonych.

Rzecz cała dzieli się na trzy części. W pierwszej pomieszczono, obok słowa wstępnego bardzo cenną rozprawę profesora Romualda Piątkowskiego, szefa biura prasowo-informacyjnego Z. N. P., zawierającą niezbędnie potrzebny zarys dziejów Polonii Amerykańskiej, rozwój osad polskich, powstanie Związku Narodowego Polskiego i jego działalność oświatową i społeczno-gospodarczą.

W następnych rozprawach pomieszczono interesującą historyę wzniesienia pomników Kościuszki i Pułaskiego oraz sprawozdanie z uroczystej i historycznej chwili odsłonięcia tych pomników przez prezydenta Stanów Zjednoczonych wraz z dosłownemi przemówieniami przy odsłonięciu pomników i sprawozdanie z uczty wieczornej wraz z podaniem najważniejszych tam przemówień, zwłaszcza prezydenta Izby Reprezentantów, starego mr. J. O. Cannon'a

Druga część jest wyłącznie poświęcona sprawozdaniu z obrad Kongresu Narodowego Polskiego w Waszyngtonie z dokładnem streszczeniem przemów na wszystkich sześciu posiedzeniach tak pełnego kongresu, jakoteż sekcyi, z dołączeniem referatów w języku angielskim, a mianowicie: d-ra Henryka Kałusowskiego — krótki szkic historyi polskiej do roku 1795 (*A brief Sketch of History of Poland until 1795*), Teodora Helińskiego — *Polands right to the political Independence*, prof. d-ra K. Żurowskiego — *Polands Life and Struggles after the Partition* i Wacława Perkowskiego — *The Nationality of Poland*.

Część trzecia obejmuje referaty nadesłane na kongres od wybitnych osobistości, a więc: prof. Tomasza Siemiradzkiego, redaktora „Dz. Związk." w Chicago — „O politycznem znaczeniu wychodźtwa", Zygmunta Miłkowskiego — „Wychodźtwo a Ojczyzna, wychodźtwo w odniesieniu do sprawy polskiej", Karola Lewakowskiego — „List polityczny do Zw. Nar. Polsk.", Franciszka Rawity-Gawrońskiego — „Rozprawa o potrzebie stworzenia obrony narodowej", Feliksa Ochimowskiego — „O samorządzie", Stanisława Mleczko — „Myśli o przyszłości".

Do sekcyi ekonomicznej wpłynęły bardzo interesujące referaty Jana Smulskiego, jednego z najznakomitszych współczesnych działaczy w Chicago, do niedawna ministra skarbu w Stanie Illinois, kandydata na gubernatora tego Stanu i kiedyś w przyszłości, może prezydenta miasta Chicago; Jan F. Smulski pisze „O postulatach ekonomicznych dla wychodźtwa polskiego".

Bardzo cenne informacye nadesłał obywatel polak, zamieszkały w Saskechewan w Kanadzie, d-r Napoleon Czarnecki pod napisem: „Spółki rolnicze w kraju i na obczyźnie", w szczególności w Kanadzie. Dodać należy, że d-r Czarnecki sam gospodaruje na fermach i ma wielkie pod tym względem doświadczenie. Głos przeto jego nie powinien przebrzmieć bez echa, a należy przestudyować dobrze cenne uwagi jego. Wiktor Krobicki, dyrektor biura rachunkowego przy Wydziale Krajowym we Lwowie, nadesłał uwagi o znaczeniu banków krajowych dla emigracyi. Niestety jest to głos wołającego na puszczy, ponieważ jedynie do tego pośredniczenia pieniężnego powołany między krajem a Ameryką Bank Krajowy nietylko nie chce się podjąć pośrednictwa, ale oddaje je w ręce obce tak zwanego Banku Ludowego, który faktycznie jest filią żydowskiego Laender-banku w Wiedniu, instytucyi, którą nic a nic, prócz spekulacyi, nie łączy z krajem, jej ludnością, a tym mniej z wychodźtwem polskiem.

Do sekcyi emigracyjnej nadesłano referaty Wacława Sieroszewskiego o wychodźctwie polskiem w Rosyi i na Syberyi, bardzo cenne uwagi, zasługujące na bliższe omówienie; rozprawa Sieroszewskiego podaje bowiem najdokładniej opracowane cyfry co do ilości wychodźców polskich w Rosyi i podaje wykaz stowarzyszeń polskich w miastach państwa Rosyjskiego.

Józef Gardulski pisze o emigracyi w północnej Ameryce, Edmund Jankowski skarży się na utratę sił intelektualnych, Zygmunt Swiatopełk Słupski o wychodźtwie i kraju macierzystym uwagi ogólne, wreszcie Stowarzyszenie Polskie na Węgrzech — o polskich stowarzyszeniach w Budapeszcie.

Sekcya społeczna Kongresu otrzymała pięć bardzo ciekawych i cennych referatów, a mianowicie: znanej powieściopisarki panny Eugenii Żmijewskiej — „O działalności kobiet w Królestwie Polskiem na polu filantropijnem i ekonomiczno-spolecznem", rozprawa cenna i gruntowna; Kazimiera Bujwidowa daje uwagi na temat — „Matka, reformatorka społeczna"; Justyn F. Gajsler pisze o „Znaczeniu demokratyzmu w rozwoju narodowym"; prof. d-r Benedykt Dybowski o „Kwiecie narodowym polskim"; wreszcie Feliks Piotrowski — „Ogólne uwagi o naszem życiu".

Sekcya oświatowo literacka otrzymała od prof. Tadeusza Korzona rozprawę: „Historya, jako dźwignia uświadomienia narodowego", od Bolesława Limanowskiego, bardzo na czasie odpowiedź na pytanie, jak należy wykładać dzieciom dzieje porozbiorowe. S. K. „O szkole polskiej w Królestwie Polskiem", dr. Lubicz—„O prasie polskiej na Litwie", J. Tylko-Hryncewicz—„Szkoły nasze w ziemiach pod panowaniem rosyjskiem i emigracya inteligencyi", oraz projekt Związku naukowego ogólno-słowiańskiego, wreszcie cały szereg specyalnych rozpraw z najrozmaitszych działów nauki.

W dodatku pomieszczono w dosłownem brzmieniu wszystkie adresy od organizacyi polskich stowarzyszeń i listy od poszczególnych osobistości z okazyi uroczystości waszyngtońskich nadesłane.

Całość przedstawia się imponująco, wydane wszystko w szacie wytwornej, tak, że może

mierzyć się z najpierwszemi wydawnictwami europejskiemi, a wiele z nich przewyższa.

Jest to księga pamiątkowa, która na zawsze pozostanie świadectwem żywotności wychodźtwa polskiego w Ameryce, a dla kultury naszej przynosi nadzwyczaj cenne przyczynki pracy naukowej i społecznej na obczyźnie.

Bo u nas w kraju nie wszyscy zdają sobie z tego sprawę, co to jest Polonia amerykańska. Jedni widzą w niej nieoświecony tłum goniący za zarobkiem, inni niedobitków życiowych, których los wygnał z kraju i rzucił na ciężką służbę na obczyźnie, inni wreszcie najzupełniej zamerykanizowanych businessmenów, którzy tylko za dolarem uganiają się.

Wszystko są to najzupełniej błędne sądy. Nikt z tych powierzchownych spostrzegaczy nie ma racyi.

Polonia w Ameryce stanowi czwartą dzielnicę polską. Jest liczna, ale jest porozrzucana, mało skupiona, jakkolwiek w poszczególnych skupieniach miejskich i fabrycznych dochodzi do imponujących gniazd miejskich.

Polonia amerykańska żyje własnem życiem, wytwarza własne prądy społeczne, ale pozostaje zawsze pod magicznym urokiem kraju rodzinnego i z największem utęsknieniem patrzy, bada, słucha, wyczuwa: co się tam dzieje w Ojczyźnie?

A jeżeli jeszcze w przeszłości była może jaka obojętność lub brak zainteresowania duchowemi sprawami narodu, to z każdym rokiem zmienia się materyał wychodźtwa, oświata czyni ogromne postępy w kraju i na obczyźnie i ci nawet, którzy z kraju rodzinnego przyszli jeszcze nie uświadomieni, tam, za morzem, na obcej ziemi nabyli tego uświadomienia, którego im własna ojczyzna nie dała, i poczynają się interesować sprawami wspólnemi, które jeszcze niedawno w ojczyźnie były dla nich najzupełniej obojętne. Zmienia się przeto w naszych oczach kształt społeczeństwa polskiego w Ameryce.

Według ogłoszonej we wrześniu 1909 r. statystyki „American Association Foreign Language News Papers" ludność polaków w Ameryce północnej miała wynosić 3,595,000, a wedle obliczeń prasy polskiej z dnia 15 listopada 1908 r. liczba polaków miała wynosić 4 miliony. W każdym razie żadne z tych obliczeń ścisłe nie jest, gdyż wogóle obliczenie ludności polskiej w Ameryce jest połączone z niezmiernymi trudnościami ze względu na to, że znaczna jej ilość składa się z robotników, zmieniających często miejsce pobytu i powracających w znacznym procencie do kraju rodzinnego. W każdym razie pierwszem zadaniem polaków na emigracyi będzie ścisłe obliczenie się. Należy bowiem koniecznie zrobić ten rachunek, od którego zawisła rola polityczna żywiołu polskiego w Ameryce.

Widoczne jest jednak, że dziś już potworzyły się centra polskości. W Nowej Anglii (Massachusets, Vermont, Connecticut, Rhode Island) żyje około pół miliona polaków, w Stanach nadatlantyckich, w New York, New Jersey, Maryland i Delaware drugie pół miliona. W Pensylwanii jest przeszło pół miliona, a w Illinois, Ohio, Minnesota Indiana i Nebrasca prawie półtora miliona polsków, w Wisconsin i Michigan także pół miliona. W czterech Stanach (Wisconsin, Michigan, Connecticut i Delaware) ludność polska przenosi 10% ludności, w dziewięciu innych dochodzi do 10%, w innych przekracza 1 — 5%. Jedynie tylko obszary obejmujące stany: Kalifornia, Newada, Oregon i Washington, dotychczas posiadają szczupłą liczbę polskiej emigracyi, ale i to się zmieni po otworzeniu kanału Panamskiego, kiedy oceaniczne statki z Europy wprost dowozić zaczną polskich emigrantów do brzegów Pacyfiku.

Księga pamiątkowa wydana przez Związek Narodowy Polski nie zawiera statystyki polskiej ludności w Stanach, ale referaty tam pomieszczone rzucają wiele światła na polską emigracyę zamorską. Kiedyś pojawi się zapewne dokładna monografia polskiej emigracyi w Ameryce. Na dziś jeszcze nas na to nie stać. Ale zawsze posiadamy dwa cenne i źródłowe dzieła wydane pracą i nakładem polaków na emigracyi w Ameryce.

Na czele umieścić należy trzynastotomową „Historyę Polską w Ameryce" ks. Wacława Kruszki (Historya Polska w Ameryce, początek wzrost i rozwój dziejowy osad polskich w Północnej Ameryce, wszechstronnie opisał ks. Wacław Kruszka, tomów 1—13. Milwaukee Wis. Drukiem spółki wydawniczej „Kuryera"), oraz druga źródłowa praca: „Historya Związku Narodowego Polskiego i rozwój ruchu narodowego polskiego w Ameryce północnej w dwudziestą piątą rocznicę założenia Związku, napisał Stanisław Osada (Chicago 1905) str. 1—747.

Są to dwa dzieła źródłowe, z których wypadałoby w kraju zrobić użytek.

Przed tem jeszcze pojawiła się pierwsza broszura o polakach amerykańskich Stefana Barszczewskiego, późniejszego współredaktora „Kuryera Warszawskiego", p. t. „Związek Narodowy Polski w Stanach Zjednoczonych Ameryki, jego rozwój, działalność i stan obecny", wydana w roku 1894.

W. L.

Statystyka robotnicza.

Ministerstwo przemysłu i handlu ogłasza następującą statystykę ilości robotników w Rosyi w r. 1911.

W 16,600 zakładach przemysłowych i fabrykach pracowało w r. 1911 — 2,051,198 robotników, przyczem w ciągu tego roku ilość zakładów przemysłowych zwiększyła się o 879, ilość zaś robotników o 119,712.

Największa ilość robotników (868,776) pracuje w przemyśle włóknistym; 331,981 robotników pracuje nad obrabianiem produktów żywnościowych; 305,438 w przemyśle metalowym.

Największą ilość robotników z większych fabryk rosyjskich zatrudniają fabryki bawełniane, bo 476,212 robotników.

Z ogólnej masy robotników nieletnich było—16,325 chłopców i 12,501 dziewczynek, wyrostków do 15 lat — 112,065 chłopców i 79,911 dziewczynek, dorosłych — 1,284,531 mężczyzn i 545,866 kobiet. Przeciętny zarobek robotnika za rok 1911 wyniósł 251 rb.

Wypadków zaregestrowano w roku 1911 — 86,745. W porównaniu z r. 1910 ilość wypadków zwiększyła się o 11,8 proc., tymczasem ilość robotników wzrosła tylko o 5,1 proc.

W ciągu roku 1911 zaregestrowano, zgodnie z doniesieniami inspektorów fabrycznych, ogółem 466 strejków. Z liczby tej 24 strejki miały charakter jawnie polityczno-demonstracyjny, pozostałe zaś wywołane zostały przyczynami natury ekonomicznej. W strejkach politycznych uczestniczyło 8,380 robotników, w ekonomicznych zaś 96,730. W 330 wypadkach za powód do strejku posłużyła praca zarobkowa. Żądanie skrócenia dnia roboczego, jako przyczyna bezrobocia, figuruje w 44 wypadkach, w 62 wreszcie wypadkach robotnicy domagali się zmiany innych warunków pracy. W czasie strejków powyższych stracono ogółem 782,782 dni roboczych.

Zestawiwszy dane powyższe z takiemiż danemi za rok 1910, ministerstwo dochodzi do wniosku, że ogólna liczba straconych dni była trzy razy większa, przeciętna zaś liczba dni, przypadających na jeden strejk, półtora raza większa, aniżeli w roku 1910.

Największa liczba strejków miała miejsce w wytwórczości metalowej, gdzie w ciągu 1911 roku zaregestrowano 83 strejki. Dalej idą kolejno: w przemyśle włóknistym 71 strejków, w przemyśle chemicznym 55, w dziale wyrobów z szerści 48, i t. d. Wyniki strejków ekonomicznych w ciągu 1911 roku przedstawić się dadzą w cyfrach następujących: w 122 wypadkach strejk zakończył się zwycięstwem robotników, w 136 wypadkach doszło do kompromisu, i wreszcie w 184 wypadkach strejki zakończyły się zupełną porażką strejkujących.

Pod koniec roku 1911 istniało w państwie rosyjskiem ogółem 601 związków zawodowych. Z liczby tej 514 utworzonych było przez pracowników, 87 zaś przez przedsiębiorców. Najwięcej robotniczych związków zawodowych istnieje w gubernii moskiewskiej, a mianowicie 50, dalej w taurydzkiej 46, w liflandzkiej 39, w bakińskiej 27, w wileńskiej i kijowskiej po 24, w petersburskiej 29, w piotrkowskiej 23, w orenburskiej i orłowskiej po 12 i t. d.

Z prasy rosyjskiej.

Jak wiadomo, przed paru tygodniami wystąpiła półurzędowa „Rossija" z aktem oskarżenia przeciwko studentom rosyanom, uczącym się za granicą, za to, iż budzą powszechne niezadowolenie swojem zachowaniem się.

Na temat ten pisze obecnie ks. Meszczerskij.

„Prawdopodobnie umysłowość patryotów i moralistów z „Rossii" jest taka, że wydaje im się oblewanie błotem części młodzieży rosyjskiej wobec całego świata nie tylko dobrym sposobem zyskania nagrody za gorliwość, ale i świadectwem ich patryotyzmu".

„Jak ryba potrzebuje wody, aby żyć, tak pp. Gurlandowie na to, aby żyć przyjemnie, muszą jak najwięcej wynajdywać i demaskować ludzi nieprawomyślnych. Wyleczyć ich z tej choroby niepodobna. Przypominają oni kardynała Richelieu, który mówił Ludwikowi XIII: „Jeżeli wasza królewska mość chce już kogoś lubić i komuś wierzyć, to niech lubi i wierzy mnie".

Okazuje się jednak, że niepodobna wierzyć „Rossii". Ks. Meszczerskij cytuje zamieszczone w „Frankf. Zeitung" oznajmienie profesorów heidelberskich, którzy świadczą, że młodzież rosyjska z małymi wyjątkami uczy się pilnie i zachowuje przyzwoicie.

„Czy myśli jednakże ktokolwiek — zaznacza ironicznie ks. Meszczerskij — że pp. Gurlandzi po takim proteście kilku profesorów heidelberskich zawstydzą się i z ogólnego oskarżenia zrobią częściowe? Bynajmniej! stanie się coś innego. Pp. Gurlandzi powiedzą zaraz, że uniwersytet heidelberski jest politycznie nieprawomyślny i że ci profesorowie dlatego dali przychylne opinie o studentach rosyjskich, że są takimiż socyalnymi demokratami, jak ci studenci".

Może i zgadnie ks. Meszczerskij, jakie będzie postępowanie „Rossii".

Pisząc o jubileuszu wojny 1812 roku, zwraca „Riecz" uwagę na to, jak wielką rolę w takich chwilach historycznych odgrywają rzeczy, których niepodobna obliczyć naprzód, rzeczy — „nieważkie". W kampanii 12 roku taką rzeczą nieważką, ale dla Napoleona fatalną, był nastrój narodu rosyjskiego.

„Od tego czasu — pisze „Riecz"—minęło sto lat i tylko na parę lat przed jubileuszem wypadło Rosyi znieść straszne, niesłychane poniżenie. Ciężko wspominać o tem, ale dziś te wspomnienia powstają z siłą niepohamowaną. Nemezys historyczna, która wyniosła i otoczyła chwałą Rosyę w walce z obcym najazdem, po stu latach wyciągnęła nad nią karzącą dłoń, wpisawszy do jej historyi imiona, które wstyd i ból budzą w duszy. A były to przecież te same siły, które, przyniósłszy nam tryumf sto lat temu, pobiły nas na polach Mandżuryi. Rzeczy „nieważkie" były na ten raz nie po naszej stronie"...

(J.)

Z życia rosyjskiego.

Aresztowanie sędziego wojskowego. „Nowoje Wremia" otrzymuje z Sewastopola informacyę, że tydzień temu we wtorek w nocy żandarmi z wydziału „ochrany" w asystencyi naczelnika sztabu portu i komendanta miasta dokonali rewizyi w mieszkaniu pełniącego obowiązki sędziego śledczego kapitana Szubina. Zabrano niektóre dokumenty, a następnie aresztowano samego kapitana i zamknięto na odwachu fortecznym. Szubin chciał się w więzieniu powiesić. Próbę samobójstwa udaremniono. Szubin zdradza objawy obłąkania. Aresztowanie pozostaje w związku z zaburzeniami we flocie czarnomorskiej.

Nowe bilety kolejowe. Ministerstwo komunikacyi odbiera liczne skargi na to, że bilety kolejowe są ważne tylko na danej linii, prowadzącej do danego punktu. Kiedy zaś kto z takim biletem siada do innego pociągu na innej linii, prowadzącej do tego samego punktu, to uważa się go za nieposiadającego biletu.

Otóż obecnie ministerstwo przystąpiło do rozważenia tej sprawy i postanowiło utworzyć na wzór zachodnio-europejski bilety, które będą ważne na wszelkie linie, łączące dwa dane punkty.

Reforma samorządu miejskiego. Projektowana przez ministerstwo spraw wewnętrznych reforma samorządów miejskich ma na celu między innemi z jednej strony zwolnienie miast od niektórych podatków, a z drugiej wyszukanie nowych źródeł dochodów.

Tak więc zamierzone jest ograniczenie przywilejów niepłacenia podatków (art. 28 ust. miejskiej), a w szczególności obciążenie podatkami na rzecz miast nieruchomości skarbowych. Postanowiono dalej wprowadzić na rzecz miast podatek nawigacyjny na wzór podatku od puda. W wyjątkowych wypadkach przewidziane są subsydya rządowe. Równocześnie z troską o zwiększenie dochodów zamierzone jest zwolnienie miast od wydatków na utrzymanie instytucyi rządowych i osób urzędowych.

Początkowo projektowano nawet zwolnić miasta od udziału w wydatkach na dyslokacyę wojsk i utrzymanie policyi, lecz z reformą tą narazie wstrzymano się.

Przestępczość w Rosyi.

Przed kilku dniami podawaliśmy statystykę zaludnienia katorgi w Rosyi.

Zarząd więzienny ogłasza pozatem cyfry, dotyczące ogółu więźniów w Rosyi, z których można wywnioskować o wzroście przestępczości w państwie.

Liczba ludności więziennej w państwie codziennie wyrażała się w pierwszej połowie roku bieżącego olbrzymią cyfrą 190,000.

Prawie połowę tej liczby stanowią więźniowie długoterminowi. Do d. 14 lipca r. 1912 liczba skazanych na więzienie poprawcze wynosiła 39,326 osób, na roboty ciężkie—31,629 osób, czyli 40 pr. ogólnej ilości więźniów. Jeżeli dodać do tej cyfry ilość aresztantów, odsiadujących kary w więzieniach i zamkniętych na więcej niż na rok, to ogólna ilość długoterminowych więźniów wyrazi się liczbą 45 proc. względem ogólnej ilości aresztantów.

Oto szereg wymownych cyfr z lat poprzedzających:

W r. 1897 przeciętna codzienna ilość więźniów w Rosyi wynosiła 77,254 osób. W r. 1898 cyfra ta powiększyła się do 84,675 osób, w roku 1899 —do 86,862.

W r. 1900 liczba więźniów spadła do 85,857, w r. 1901—do 84,632.

W latach 1902 i 1903 wzrastają. Przeciętna liczba codzienna więźniów w r. 1902 wynosi 89,889, w r. 1903—96,005 osób.

W r. 1904—znów obniżenie — 91,720, w r. 1905 - obniżenie jeszcze większe—85,184 osoby.

Nagle w r. 1906 skok ogromny 111,403 osoby. W r. 1907 liczba zwiększyła się jeszcze bardziej 138,500 osób, w r. 1908 -171,219, w r. 1909—175,007, w r. 1910—171,864, w r. 1911—178,700 osób.

Przepisy dla założycieli fabryk.

Wkrótce zostanie wniesiony do Dumy opracowany już przez radę ministrów projekt nowych przepisów dla założycieli wszelkiego rodzaju zakładów przemysłowych.

Zgodnie z projektem wszystkie zakłady przemysłowe, odpowiednio do stopnia niebezpieczeństwa, szkód lub niepokoju dla ludności okolicznej dzielą się na cztery kategorye. Podziału na kategorye dokonywa główna komisya do spraw fabrycznych i górniczych. W związku z podziałem na kategorye ustalą się również lista miejscowości, w których ten lub inny zakład przemysłowy nie może być otwarty. Układaniem takich list mają się zająć samorządy ziemskie i miejskie, zatwierdza je gubernator.

Przy zakładaniu fabryki należy uzyskać pozwolenie osobno na budowę i na puszczenie jej w ruch. Dla założenia fabryki pierwszej kategoryi (najmniej niebezpiecznych) nie potrzeba żadnego zezwolenia ani na jedno, ani na drugie. Pozwolenia na budowę fabryki udziela gubernialna lub prowincyonalna komisya fabryczna, na puszczenie w ruch—starszy inspektor fabryczny po oględzinach.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Stowarzyszenie współdzielczo-spożywcze.** Na dzień 1 lipca liczono na Podolu zaregestrowanych stowarzyszeń współdzielczo spożywczych 598, w tej liczbie w pow. bałckim—43, bracławskim—69, winnickim—86, hajsyńskim—41, kamienieckim—57, latyczowskim—28, lityńskim—43, mohylowskim—29, olhopolskim—37, płoskirowskim—70, uszyckim—40 i jampolskim—55.

— **Pośrednictwo w t-wach pożyczkowo-oszczędnościowych.** Początek organizowania pośrednictwa handlowego przez towarzystwa pożyczkowo oszczędnościowe sięga roku 1904, kiedy mohylowskie T-wo zaczęło pośredniczyć przy kupnie nafty. Obecnie ze wszystkich towarzystw pożyczkowo oszczędnościowych Podola 18 towarzystw operacye takie prowadzi. Przeważnie dotyczy pośrednictwa kupna inwentarza gospodarczego, narzędzi rolniczych, a również dostawy buraków do cukrowni i sprzedaży rozmaitych produktów. Obroty operacyi tych wahają się od 5 do 30 tys. rb. dla jednego T-wa.

— **Napad.** W nocy z dn. 22 na 23 b. m. o pół wiorsty od wsi Łomaczyńce na Podolu zbiegli z więzienia latyczowskiego 3-ej więźniowie dokonali napadu na pasażerów, jadących z jarmarku w Zamiechowie. Uzbrojeni w rewolwery więźniowie czatowali koło drogi na przejezdnych. Najpierw nadjechało 5 żydów kupców. Zatrzymali ich i grożąc śmiercią, kazali oddać pieniądze. Gdy jeden z żydów niezbyt skwapliwie to uczynił, został położony na miejscu strzałem rewolwerowym. Po odebraniu 500 rb. rabusie kazali jechać żydom do Łomaczyniec, sami zaś doczekali się znów dwu włościan, idących z jarmarku. Tym rabusie kazali oddać wszystkie pieniądze (koło 38 rb.), rozebrać się i nago iść do Łomaczyniec. Dopiero z rana przybyła policya z Uszycy i Zamiechowa i zebrawszy ze 20 ludzi, zarządziła obławę w lesie. Dotychczas poszukiwania są bezskuteczne.

Walka kobiet z bandytami.

Opodal wsi Racławiec w pow. miechowskim znajduje się wieś Solca, która sąsiaduje z Głupczycami i Kościejewcami.

Te ostatnie słyną ze złodziejów i rabusiów.

W Solcy posiadają jedną z zagród zamożni włościanie Franciszkowie Żarnowieccy, którzy zajmują połowę domu i mieszkają razem ze służącą Katarzyną Marzec; w drugiej połowie domu mieszka córka Żarnowieckich wdowa Ochędożkowa z 12 letnią córką Franciszką.

Oprócz osób wymienionych, w zagrodzie przebywają syn Żarnowieckich i wnuk ich, Jan Grela; obaj ci mężczyźni zazwyczaj sypiali w stodole.

Niedawno temu rozeszła się wieść po okolicy, że Żarnowieccy odebrali znaczną sumę pieniędzy od jakiegoś dłużnika.

W nocy z środy na czwartek Żarnowieckich obudziło szczekanie psa w mieszkaniu, poczem zauważyli jakieś cienie ludzkie, przemykające się pod oknami i bieganinę wokoło domu.

Stara Żarnowiecka wstała z łóżka i wyszła do sieni. Wtem zaczęto pukać do drzwi wejściowych, poczem rozległ się brzęk szyb w oknach do mieszkania.

Okna są zakratowane, więc gdy Żarnowiecka weszła do izby, ujrzała kilku ludzi usiłujących wyłamać kraty. Zaczęła krzyczeć i wołać pomocy, pomagała jej w tem na całe gardło służąca Katarzyna i mąż, który groził napastnikom kijem.

Brzęk szyb, krzyk i rwetes zbudził śpiących w stodole syna i wnuka; chcieli oni biedz na pomoc, ale żadną miarą nie mogli otworzyć wierzej; okazało się, że napastnicy wierzeje podparli balami od zewnątrz. Wtedy bezradni zaczęli okropnie krzyczeć, myśląc, że tym sposobem sprowadzą sąsiadów. Wkrótce wszakże musieli zaprzestać krzyku, gdyż bandyci zagrozili, że ich żywcem usmażą w stodole.

Tymczasem bandyci, nie mogąc dostać się przez zakratowane okna do mieszkania Żarnowieckich, wywalili część ściany i przez otwór ten kilku z nich wtargnęło do wnętrza. Jeden rzucił się na służącą, powalił ją i dał do niej strzał, ale chybił, drugi zarzucił worek na starego Żarnowieckiego i okręcił mu głowę, dwaj zaś inni pochwycili Żarnowiecką i zaczęli ją tarmosić, wołając:

— Gdzie są pieniądze! Oddawaj!

Staruszka nie straciła przytomności i chwyciła się ostatniej deski ratunku:

— Burek, ratuj!

Pies rzucił się na bandytę, lecz zraniony nożem, wybiegł i zaczął wyć przeraźliwie na drodze.

Wycie to nie przebrzmiało bez echa, gdyż wszystkie psy w całej wsi zaczęły wtórować Burkowi.

Wycie psów podnieciło bandytów, zadali więc cios nożem Żarnowieckiej i dusząc ją, żądali oddania pieniędzy.

Powiedziała im, gdzie są, bandyci je zabrali, ale nie zadowoliła ich kwota, którą znaleźli, więc splądrowali wszystkie szuflady. Nigdzie więcej pieniędzy nie znaleźli.

Gdy się to działo u Żarnowieckich, po drugiej stronie sieni, w mieszkaniu wdowy Ochędożkowej panował straszny płacz. Ale ani wdowa, ani córka nie mogły się wydostać, gdyż obie były przez bandytów zamknięte, dopiero, gdy dokonali rabunku u Żarnowieckich, sądząc, że część pieniędzy ostatni dali córce, bandyci zaczęli włamywać się przez okno do izby Ochędożkowej.

Przez otwór w oknie jeden z bandytów włożył rękę, uzbrojoną w rewolwer i zaczął strzelać. Przyczaiła się przy ścianie u okna mała Franciszka, uzbrojona w tasak. Ujrzawszy wysuniętą rękę bandyty, cięła go tasakiem z całej siły. Bandycie wypadł rewolwer. Raniony odskoczył.

— Siekierą trupem położę! — wołała wdowa do dobijających się do drzwi bandytów.

Ci zaczęli strzelać z rewolwerów na ślepo do izby przez okno, ale wejść przez nie nie śmieli, bo w oknie migała siekiera, to tasak.

Wreszcie wycie psów, strzały i krzyki kobiet zniewoliły dwóch stróżów nocnych, ludzi już niedołężnych, do zatrąbienia na alarm.

Trąbienie to stropiło bandytów, a że wobec dzielnie stawianego im oporu przez wdowę z córką, nie łatwo i nie prędko im było dostać się do atakowanego mieszkania, postanowili odstąpić.

Wkrótce zniknęli w ciemnościach, i kilku chłopów, którzy przybyli do zagrody Żarnowieckich, zastali tylko ślady po bandytach.

Z opowiadania napadniętej rodziny okazuje się, że bandytów było kilkunastu, ci, którzy rabowali, byli w maskach.

Podejrzenie o ten napad pada na mieszkańców wsi złodziejskich.

Wybory.

Zwracamy uwagę prawyborców miasta Kijowa na to,

iż w redakcyi naszego pisma znajdują się **listy wyborcze**, które można przeglądać codziennie od 11 rano do 6 wieczorem w dnie powszednie —

iż z chwilą ogłoszenia tych list następuje dla naszego miasta okres, w którym odbywać się mogą **zebrania przedwyborcze** prawyborców —

iż **termin składania zażaleń** na nieprawidłowość tych list upływa w piątek 7 **września b. r.** —

iż **skargi** na nieprawidłowość list wyborczych będą uwzględniane o tyle tylko, o ile będą poparte **dowodami**.

Narada przedwyborcza.

Dn. 20 b. m. odbyła się w Żmierzynce narada przedwyborcza, w której uczestniczyli przedstawiciele duchowieństwa podolskiego i nacyonalistów.

Treść obrad pomienionej narady, jakoteż jej uchwały utrzymywane są w tajemnicy. Pomimo to, do niektórych pism dostał się szereg informacyi, dotyczących pomienionej narady.

Aczkolwiek na naradzie tej poraz pierwszy podczas bieżącej kampanii przedwyborczej spotkali się przedstawiciele duchowieństwa i nacyonalistów, jednak widocznie przyjechali tam już z powziętem postanowieniem zawarcia pomiędzy sobą bloku. To też nie tracono czasu na uzasadnienie potrzeby bloku i przystąpiono odrazu do interesu — do podziału mandatów. Jak wiadomo Podole wysyła do Dumy 13 posłów, z których 11 wybiera zgromadzenie gubernialne z pośród wszystkich prawyborców i po jednym z pośród prawyborców włościan i prawyborców z kuryi miejskiej. Nacyonaliści wraz z swymi sojusznikami postanowili, że zarówno 11 mandatów ogólnych, jak 1 miejski, obsadzą oni przez swoich. Co się zaś tyczy mandatu włościańskiego, postanowiono, że już po ustaleniu się składu gubernialnego zgromadzenia wyborczego nacyonaliści wraz z duchowieństwem wybiorą z pośród wyborców — włościan najdogodniejszego dla siebie i przeprowadzą go na posła.

Pozostało zatem do podziału 12 mandatów. W zeszłej Dumie duchowni mieli 3 mandaty. Obecnie zażądali 4, co wywołało długie targi z nacyonalistami. Obecni na naradzie duchowni nie ustępowali, twierdząc, że dośćby im było i tych 3 mandatów, które dotychczas mieli, ale wobec tego, że episkop podolski i bracławski Serafin, chce kandydować, muszą mieć sobie zapewniony 4-ty mandat, aby oddając go episkopowi, nie uszczuplać reprezentacyi reszty duchowieństwa. Wreszcie nacyonaliści zgodzili się oddać duchownym 4 mandaty, rezerwując sobie pozostałe 8. Zapadła uchwała, opiewająca, iż każda z wchodzących w porozumienie przedwyborcze grup ma prawo obsadzić według swego uznania przypadające jej w udziale mandaty i obowiązana jest głosować na kandydatów, wystawionych przez drugą grupę. Zdecydowano również poczekać z ogłoszeniem nazwisk kandydatów bloku do czasu, aż ustalony zostanie skład gubernialnego zgromadzenia wyborczego.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 29 (11) N. M. P. Jasnogórskiej.

Jutro 30 (12) Feliksa.

Wschód słońca o godz. 5 m. 30.

Zachód słońca o godz. 6 m. 23.

Długość dnia godz. 12 m. 53.

Kalendarzyk Historyczny.

11 września n. st.

Roku 1831. Generał Lafayette przemawia w izbie deputowanych w Paryżu, wymagając od rządu francuskiego, aby uznał niepodległość Polski.

— **Pogrzeb ofiary tragicznego wypadku.** Wczoraj rano około portu kijowskiego w pobliżu łazienek ludowych wypłynęły zwłoki jeszcze jednej ofiary strasznego wypadku na Dnieprze — ś. p. Stanisława Zielińskiego (juniora). Pogrzeb odbędzie się dziś o godz. 5 po południu ze szpitala Aleksandrowskiego.

— **Wycieczka kolarzy.** Dziś o godz. 9 rano wyruszy jedna z ostatnich już w tym sezonie wycieczek kolarskich.

Punkt zborny na boisku sokolem (Teatralna 4).

— **Zamknięcie przystani P. T. G.** Dziś o godzinie 1 po południu (zamiast o 5, jak to było zamierzone), przystań P. T. G. zostanie zamknięta. Wydział wioślarski przypomina o tem członkom, którzy nie zabrali z przystani swych łodzi lub rzeczy, i prosi, aby to uskutecznili dziś przed godz. 1. Po upływie tego terminu wydział nie odpowiada za całość pomienionych przedmiotów.

— **Z taniej kuchni.** Zarząd taniej kuchni przy Kole Kobiet Polek uprasza za naszem pośrednictwem członkinie Koła o łaskawe zgłaszanie dyżurów do kuchni. Daje się bowiem odczuwać dotkliwie brak pań dyżurujących.

— **Ze szkoły kolejowej.** Egzaminy wstępne w szkole kolejowej w Kijowie odłożone zostały do dnia 15 września. Przyjmowanie podań trwa w dalszym ciągu.

— **Skutki rewizyi w wydziale handlowym.** Rewizya wydziału handlowego kolei Południowo-Zachodnich wykazała, że głównym winowajcą nadużyć był urzędnik pomienionego wydziału Kölman. Wobec tego Kölmanowi zaproponowano w pięciotygodniowym terminie złożyć podanie o dymisyę w przeciwnym bowiem wypadku zostanie on usunięty ze stanowiska i pociągnięty do odpowiedzialności sądowej z p. II artykułu 788 ustawy o służbie cywilnej.

— **Do dawnego trybu.** Na mocy rozporządzenia naczelnika kolei Południowo-Zachodnich od dnia 1 września praca w dni sobotnie w zarządzie kolejowym zostanie wznowiona.

— **Choroby zakaźne.** W ciągu ostatniego tygodnia wydział zdrowia publicznego przy zarządzie miejskim zaregestrował w mieście następujące wypadki chorób zakaźnych: tyfusu brzusznego—4 (w ciągu zeszłego tygodnia—4); tyfusu plamistego—2 (1); tyfusu powrotnego—18 (13); ospy—1; dyfterytu—20 (24); szkarlatyny—21 (17); odry—4 (6); kokluszu—1 (4); dysenteryi—36 (17).

— **Nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej.** W dniu 31 sierpnia odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej, celem ostatecznego rozpatrzenia aktów komisyi rewizyjnej, dotyczących nadwyżki kosztów budowy teatru miejskiego.

— **Przyjazd prezydenta miasta.** Wczoraj powrócił z urlopu prezydent miasta I. Djakow.

— **Z uniwersytetu.** Na ostatniem posiedzeniu egzaminacyjnej komisyi prawnej pod przewodnictwem profesora M. Katkowa ustanowiony został następujący porządek egzaminów w komisyi: prawo rzymskie — 1, 3, 4 i 5 września; prawo cywilne—10, 11, 12 i 13 go września; cywilna procedura sądowa—12, 13, 15 i 17 go września; prawo karne—21, 22, 24 i 25 września; sądowa procedura kryminalna — 24, 25, 27 i 28 września; prawo międzynarodowe i policyjne—2 października; prawo handlowe i finansowe — 4, 6 i 8 września.

Wobec choroby prof. W. Peretza mianowanego członkiem jesiennej komisyi egzaminacyjnej przy wydziale historyczno-filologicznym, na miejsce jego został mianowany prof. Łoboda.

W d. 27-ym sierpnia rektor uniwersytetu zaliczył w poczet studentów 42 byłych studentów uniwersytetu kijowskiego, którzy dla rozmaitych przyczyn zostali w swoim czasie usunięci.

Wykłady w uniwersytecie kijowskim rozpoczynają się w d. 6-ym września.

Pierwsze posiedzenie rady profesorów odbędzie się w d. 10-ym września.

— POŻAR. Onegdaj w mieszkaniu Szmita przy ul. Nabereżno Kreszczatyckiej wszczął się pożar z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Ogień stłumiono prędko.

— ARESZTOWANIE. Policya aresztowała P. Sungirenkę, który zbiegł od służby wojskowej i złodziejkę zawodową Cziżkinę, która na przystani dopuściła się kradzieży kieszonkowej.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Z domu Nr. 24 przy ul. Meżygorskiej spadło na przechodzącego Budnikowa kilka cegieł. B. odniósł potłuczenia głowy.

— PORZUCONE DZIECKO. Na Łukjanówce policya znalazła podrzutka, przy którym okazała się kartka ze słowami: „Mikołaj—liczy 3 lata, z powodu okropnej nędzy".

— POD TRAMWAJEM. Na W.-Wasylkowskiej tramwaj najechał na powóz F. Bernera. Od uderzenia powóz uległ uszkodzeniu, a Berner odniósł potłuczenia.

— RABUNEK. Onegdaj wieczorem na ul. Andrzejowskiej dwaj robotnicy z piekarni Pawłowa napadli na F. Grybenkowa, zaciągnęli go do suteren domu Nr. 12 przy tejże ulicy i tam zrabowali mu portmonetkę z pieniędzmi.

— WYKOLEJENIE SIĘ POCIĄGU. W pobliżu stacyi kolei Poł.-Zachodnich Chrolin około posterunku „59 wiorsta" głównej linii od jednego z wagonów pociągu towarowego oderwał się walec hamulca, który wpadł pod koła. Cztery wagony wykoleiły się. Na miejsce wypadku wysłano robotników celem oczyszczenia toru. Komunikacya kolejowa uległa zwłoce; pociągi przychodzą ze znacznem opóźnieniem. Wypadków z ludźmi nie było.

— KRADZIEŻE. Za pomocą podrzuconego woreczka z pieniędzmi okradziono na ul. Gonczarnej niejakiego P. Gurina. Złodzieja Meleszkę ujęto.

W domu Nr. 7 przy zaułku Igorjewskim okradziono na 105 rb. strychy przy mieszkaniach Zajcewej i Szewczenki.

W domu Nr. 91 przy szosie Głuboczyckiej okradziono Oberenczuka.

Pozatem okradziono: E. Duba (Mikołajowska 10), Choma (Karawajowska 27) i Nobojewa.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej

Dnia 28 sierpnia (10 września) 1912 r.

	o g. 7 rano	o g. 1 po poł.	o g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	8,8	16,8	13,1
Ciśnienie przy 0 w mm	745,1	744,9	746,9
Stop. wilgotności w proc.	91	65	98
Kier. i szyb. wiat. (w m. s.)	PłdW$_5$	Płd$_6$	O
Zachmurz. wedł. 10 st. sys.	10	10	10
Ilość opadów w mm.	—	—	2,8

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	17,8
najniższa	7,7
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	12,9
[illegible] przec. temp. pow. w ciągu doby	15,6

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego.

Opady notowano na południowo-zachodzie, zachodzie, w centrum i miejscami na południowo-wschodzie i południowo zachodzie Rosyi europejskiej. Temperatura niższa od normalnej na zachodzie, południowym zachodzie i miejscami w centrum i południowo-wschodzie Rosyi europejskiej, wyższa od normalnej w pozostałych rejonach.

Pogoda przewidywana na dzień 29 sierpnia: chłodnawo na zachodzie i w centrum Rosyi europejskiej, obniżenie temperatury na wschodzie, ciepło umiarkowane na południowo-wschodzie, ciepło w pasie północnym, deszcze możliwe w większej części Rosyi, prócz skrajnego północn.-wschodu i południowo-wschodu.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Continental: pp. E. Bojczenko; Dymitr Żywkowicz, r. taj.; Aleksander v. Dreyer, rz. r. st.; Aleksy Putiłow, rz. r. st.; Otto Szallert; Chr. Sade; Wincenty Kowalewski z gub. orłowskiej; Jan Bułyczew; Jan Zaleski, adw. przys., z Żytomierza; Michał Istomin, ob.; B. Pelikan; B. Laupert.

Grand-Hôtel: pp. Sergiusz bar. Meller-Zakomelski; Aleksander Szczerban; Mikołaj Mandriko; Mikołaj Soskin; W. Irmanow; Marya Waszczenko; Aleksander Łychowski z Moskwy; Aleksy Szczepietilnikow, adw. przys.; Aleksander bar. Meller-Zakomelski, gen.; Wiesław Januszewski z Warszawy; B. Bodisko; Michał Rudnicki z Petersburga; Gustaw Ostrowski z Szendorówki.

Hotel François: pp. Leon Nawrocki z Czernihowa; Konstanty Lewkow; Klaudya Sznereczyńska; Gabryel Stebułow; I. Bielikow; Anna Czebałdowa; Jerzy Tołokow; Mikołaj Mielnikow; Konstanty Skrzyński z Olgopola.

Hotel Ermitage: pp. Jakób Nikkel; Jerzy Malinko, marsz. szl. p. chorol.; Marya Stefani; Olga Kulska; Edward Wodzyński z Białej Cerkwi; Antoni Kolb, ob., z Kamienca.

Hotel Hładyniuka: pp. Zygmunt Zajkowski z Łucka; Klaudya Szlannikowa; W. Markow, lekarz;

Piotr Gębicki, pułk.; L. Bocheńska z Żytomierza; Szymon Bałabucha, r. st.; D. Gordijenko; S. Zusman, kup.; Jerzy Steinfort, ob. belg; Aleksandra Czułkowa; Mateusz Kołosow, techn.; Jan Jurjan, dyr. c.

Hotel Francuski: pp. M. Powiński, kup., z Łodzi; Ksawery Drewnowski, ob., z Warszawy; Jerzy Żmigrodzki, ob., z Szar; W. Melik-Babachanow, ob.; Mikołaj Mieszczaninow, ob; Stanisław Śliwiński, ob., z p. skwir.

Hotel Universal: pp. Szymon Simanowski z Białej Cerkwi; Teodor Puszkow; Edward Osiński z Połonnego.

Grand-Hôtel Imperial: pp. L. Aleksandrow, przeds.; Michał Slobodkin, kup.; B. Ostrowski; Jan Winokurow, ob.; Andrzej Pawłowski, dyr. c., z Płoskirowa; D. Hercberg, kup.; Stanisław Widkowski z Warszawy; Mikołaj Feofanow, adw. przys.; Szczepan Kaczkowski, inż., z Kamieńca; Ch. Czerkaski, kup.; Feliks Szpakowski, ob., z gub. warsz.; L. Szapiro, kup.; Aleksander Lasocki, kup., ze Zwiahla; Mateusz Czepurkin, kup.; Bolesław Szymański z Żytomierza; Matkowski, adw., z Petersburga.

Palast-Hôtel: pp. Marya ks. Orbeliani; Mikołaj Bubnow, ob.; Marya Bubnowa; Grzegorz Lisiański, kup.; Jan Sołogub, stud.; Stanisław Klukow, lekarz; Karol Jonszer, lekarz; Józef Franc, ob., z Sam; A. Horodecki, kup.; Z. Abramow, kup.; F. Rosenthal, kup.; M. Ejdelman, kup.; A. Landau, przem.; Emanuel Sobsoj, kup.; M. Borimski, kup.; Paweł Poznański; W. Reicher, kom.

Hotel Rosya: pp. L. Łobanowa; Serginsz Zwiegincew; Michał Szkuratow; Zdzisław Peszyński, ob., z Suchol.; Nina Czumaczenko; Michał Stasiewicz z Mohylowa; Józef Sawinow; L. Baniszewska; Teodor Delektorski; Anna Strielnikowa; Jan Dobrowolski; Elżbieta Kukiszewa; F. Hajdeburski; Sergiusz Jakowlew; T. Procenko; Sawa Siestrincew; Olga Bibik; W. Kondracki; M. Kricki; M. Dikaja; Mikołaj Iljiński; Piotr Własienko; Jan Ułaszyn, ob., z Taraszczy; Grzegorz Szpak; Leonard Ułaszyn, stud., z Taraszczy.

Ostatnie wiadomości.

Awantury na kongresie prawników niemieckich. Na czwartkowem posiedzeniu kongresu prawników niemieckich w Wiedniu doszło do burzliwych scen. Mianowicie adwokat wiedeński d-r Schneeberger doszedł do głosu w dyskusyi nad referatem o zniesieniu kary śmierci. Gdy już więcej jak 5 minut przemawiał, przewodniczący br. Call zwrócił mu uwagę, że czas, dla poszczególnych mówców przeznaczony, jest ograniczony. Na to większość zebranych, a szczególnie wiedeńscy adwokaci podnieśli krzyk, wśród którego kilkakrotnie padły słowa: „Niech mówi! To zjazd prawników, a nie zgromadzenie profesorów!"

Wobec tego zdarzenia br. Call ustąpił z przewodnictwa.

Stolica apostolska a Rosya. Z Rzymu donoszą do „Głosu Narodu", że według wiadomości, pochodzących z pewnego źródła, stanowisko rosyjskie względem Kościoła katolickiego w tym stopniu zamąciło stosunek Stolicy apostolskiej do rządu rosyjskiego, iż są one blizkie zerwania.

Rosya ze swej strony de facto zerwała te stosunki, nie wysławszy dotąd już zamianowanego posła przy Watykanie.

Zmiany w dyrekcyi galicyjskiego banku krajowego. Ze Lwowa piszą do „Głosu Narodu": D-r Alfred Zgórski wręczył osobiście marszałkowi krajowemu br. Gołuchowskiemu swoją pisemną rezygnacyę z godności dyrektora banku krajowego. D-r Zgórski w rezygnacyi prosi o zwolnienie go od urzędowania z dniem 1 stycznia 1913 r.

Rezygnacya ta potwierdza krążącą w sferach politycznych od dłuższego czasu pogłoskę, że d-r Zgórski na politycznym terenie w Wiedniu ma zamiar na starość odegrać ważną rolę polityczną. Powiadają nawet sami ludowcy, że d-r Zgórski zostanie na najbliższym zjeździe wybrany prezesem Naczelnej Rady Stronnictwa Ludowego, którego zadaniem będzie przeprowadzić zgodę między p. Stapińskim a p. Wysłouchem, redaktorem „Kuryera Lwowskiego". W takim wypadku zniknęłaby fronda ludowcowa a „Kuryer Lwowski" znowu stałby się oficyalnym organem ludowców.

D-r Zgórski jest ludowcem od niedawna. Za interwencyą p. Stapińskiego powołany został przed rokiem do izby panów, jako członek dożywotni. Kilkakrotnie już pojawiły się pogłoski, że d-r Zgórski chce odegrać rolę polityczną w stronnictwie ludowem. Zdaje się, że właśnie teraz uważa chwilę do tego za odpowiednią...

Jako następcę na stanowisko pierwszego dyrektora banku krajowego wymieniają d-ra Michalskiego, jednego z trzech dyrektorów banku, zamianowanego dyrektorem dopiero przed rokiem. Wprawdzie kolej wypada właściwie na prof. d-ra Józefa Milewskiego, który w dyrekcyi banku zasiada już od 4 lat, jednak d-r Milewski tak narażał się czynnikom decydującym, że jego nominacya jest nieprawdopodobna.

Manewry w Bułgaryi. Wielkie manewry bułgarskie odbędą się jak donoszą z Sofii — między 15 a 14-ym września pod kierownictwem cara Ferdynanda. Wezmą w nich udział cztery dywizye piechoty, dywizya kawaleryi, oraz park oblężniczy i inżynierski a także oddział samolotów. Piechota postawioną zostanie prawie na stopie wojennej przez powołanie pod chorągiew odpowiedniej liczby rezerwistów. Terenem manewrów będzie twierdza Szumlu i jej najbliższe okolice, gdzie już nieraz rozegrały się krwawe walki między wojskami rosyjskiemi a tureckiemi.

Ze względu na wielce naprężone stosunki między Bułgaryą a Turcyą, manewry te nabierają wielkiego znaczenia i ewentualnie mogą z „wojny w czasie pokoju" przemienić się we wstęp do wojny prawdziwej.

Telegramy.

Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej.

Zgon Jarosława Vrchlickiego.

Praga (Wł.). W poniedziałek o godzinie 10-ej wieczorem zmarł w majątku własnym Domoldice znakomity poeta czeski, dożywotni członek Izby Panów, Jarosław Vrchlicki (Emil Frida).

(Jarosław Vrchlicky, właściwie Emil Frida, urodził się w r. 1853 w Lounach w Czechach północnych. Wykształcenie średnie pobierał w Klotovach i w Pradze; z zachęty swego opiekuna wstąpił do seminaryum duchownego, lecz wkrótce je opuścił i zapisał się na wydział filozoficzny uniwersytetu praskiego.

W r. 1876 Vrchlicki bawił we Włoszech, jako guwerner w domu prywatnym. Po powrocie do kraju był nauczycielem w szkole rządowej; w 1878 został sekretarzem szkoły politechnicznej. Podczas pobytu w Paryżu w r. 1882 Vrchlicky zbliżył się do zamieszkałych tam polaków i odtąd datują się jego trwałe sympatye dla naszego narodu.

Pierwszy zbiorek poezyi Vrchlickiego ukazał się w 1875; W 1883 objął Vrchlicky redakcyę „Swietozora"; w r. 1892 mianowany został honorowym doktorem filozofii uniwersytetu czeskiego, a w rok później profesorem literatury nowoczesnej.

Do utworów lirycznych Vrchlickiego należą: „Sny o sztesti", „Co život dal", „Sfinx".

„Duch a sviet" jest właściwie poematem filozoficznym w duchu wolnościowym, do tej kategoryi należy również utwór „Stare zviesti".

„Mythy", „Baśnie epickie", „Pan Twardowski", odznaczają się charakterem epickim.

Oprócz tego Vrchlicki napisał tragedye: „Drahomira", „Smrt Odyssea", komedyę „V Sudie Diogena" i tłumaczył na język czeski dzieła Mickiewicza („Dziady"). Dantego, Leopardiego i innych.

Utwory Vrchlickiego na język polski tłómaczyli Zenon Przesmycki (Miriam), Marya Konopnicka, B. Grabowski, Kossowski, A. Lange, Fr. Krczek i inni—*Przyp. redakcyi*).

Sprawa reformy wyborczej w Galicyi.

Lwów (Wł.). Konserwatyści trwają przy kompromisie z r. 1900, żądając 148 mandatów polskich na 44 mandaty ruskie.

Ukraińcy urzędownie domagają się 30% mandatów poselskich.

Wczoraj rano odbyło się posiedzenie prezesów klubów sejmowych, na którem naradzano się w sprawie reformy wyborczej. Wieczorem ministrowie wyjechali do Wiednia.

Sprawa prasowa.

Warszawa (Wł.). W sprawie prasowej warszawska izba sądowa skazała znaną publicystkę Izę Moszczeńską na rok twierdzy.

Alarmy wojenne.

Petersburg (Wł.). Znany dyplomata w rozmowie o kwestyach bałkańskich wyraził zdanie, iż w każdej chwili można się spodziewać wybuchu wojny na Bałkanach.

Białogród (AP). Król naradzał się z prezesem skupczyny w sprawie utworzenia nowego gabinetu. Prowadzone są układy o utworzeniu przez Paszicza gabinetu koalicyjnego z młodoradykałami, albo staroradykalnego z dysydentami.

Białogród (AP). Na naradzie przemysłowcy postanowili zwrócić się do rządu z prośbą o pozwolenie na wywóz zboża, przynajmniej tego, na który zadatek został już pobrany, w ilości 3,000 wagonów. W razie odmowy zainteresowane firmy zagraniczne zamierzają zwrócić się o poparcie do dyplomatycznych przedstawicieli swych mocarstw.

Odmowa rządu może pociągnąć za sobą katastrofę finansową.

Białogród (Wł.). Panuje tu nastrój do najwyższego stopnia podniecony. Ogólne mniemanie, że Serbia znajduje się w przededniu wojny z Turcyą.

Sofia (AP). Gazeta „Mir" we wstępnym artykule pisze: „W ciągu wielu lat główną troską mocarstw było zapobieżenie zbrojnemu konfliktowi na Bałkanach. W wielu razach państwa uciekały się do środków demonstracyjnych w stosunku do państw bałkańskich, aby tylko zapobiedz wojnie. Propozycya Berchtolda wypływa również z tej samej nieprzezwyciężonej obawy wojny bałkańskiej. Jeśli środki konkretne, które będą zaproponowane obecnie, opierają się na przypuszczeniu, iż Turcya wprowadzi ład u siebie, będzie to nie tylko próżne marnowanie czasu i pracy, ale i doprowadzi do ostatecznej utraty zaufania państw bałkańskich. Czekać już dłużej nie można. Jeżeli inicyatywa Berchtolda w sprawie obdarzenia samorządem Turcyi Europejskiej nie będzie miała powodzenia, państwa bałkańskie zmuszone będą pożegnać się z polityką posłuszeństwa".

Sofia (AP). Na posterunku pogranicznym Karatepe turcy zabili dwóch podoficerów bułgarskich. Wymiana strzałów trwa w dalszym ciągu. Rząd polecił posłowi swemu w Konstantynopolu Sarafowowi, aby wystąpił z energicznemi remonstracyami przed Portą w celu przerwania strzelaniny i ukarania winnych. Takie same kroki poczynił również poseł turecki w Sofii.

Konstantynopol (AP). Władze salonickie zabroniły wyładowywania zapasów wojennych, przeznaczonych dla rządu serbskiego. Poseł serbski prosił Portę o przepuszczanie takowych. Porta zażądała ścisłego spisu ładunków wojennych.

Saloniki (Wł.). Zamieszkali tu serbowie otrzymali zawiadomienie o stawieniu się na pierwsze wezwanie w szeregach armii.

Rokowania pokojowe.

Konstantynopol (AP). Rokowania z pełnomocnikami włoskimi, ze względu na poważną różnicę zdań, zostały czasowo przerwane.

Wiedeń (Wł.). Według wiadomości ze sfer dyplomatycznych, dziś ma być podpisany tymczasowy układ pokojowy pomiędzy Włochami a Turcyą. Włochy zobowiążą się powstrzymać od wszelkich ataków na wybrzeża i wyspy tureckie, zaś rząd turecki zgodzi się na stopniowy powrót wszystkich włochów wydalonych z Turcyi. Operacye w Libii pozostaną poza obrębem konwencyi tymczasowej.

Zwierzchnictwo w Trypolisie, jako problem religijny, będzie uregulowane zgodnie z dawnym stanem rzeczy. W sprawie władania terytoryum afrykańskiem możliwe jest odwołanie się do sądu w Hadze.

Wojna włosko-turecka.

Konstantynopol (AP). Eskadra włoska urządziła demonstracyę przed Scala Nuovo. Według pogłosek, eskadra bombardowała wybrzeże.

Kair (AP). Rumuński statek „Dasyc" został w drodze do Turcyi w pobliżu Aleksandryi zrewidowany przez włoski statek wojenny.

Rzym (AP). Agencya Stefaniego zaprzecza komunikatowi tureckiego ministerstwa wojny, jakoby w d. 17 sierpnia turcy zdobyli pozycyę włochów obok Mezuraty. W istocie bowiem włosi pobili nieprzyjaciela, który stracił 100 ludzi.

W Turcyi.

Konstantynopol (AP). W sprawie zamachu w Welesie aresztowano 15 bułgarów.

Konstantynopol (AP). Z Wanu telegrafują do patryarchy ormiańskiego, iż w okręgach chriciejskim i innych kurdowie ograbili wszystkie wsie. Jedną wieś spalono. Siedmiu ludzi zabito.

Konstantynopol (AP). W Albanii rozruchy trwają w dalszym ciągu. Bandy: albańskie, bułgarskie, serbskie i greckie palą wsie, grabią i porywają ludzi zamożnych w celu otrzymania wykupu.

W pobliżu Orchidy porwano byłego ministra Chalila-baszę.

Prawie codziennie wykrywane są zamachy na kolejach żelaznych i w gmachach rządowych. Komunikacya pocztowa pomiędzy Ipekiem a Mitrowicą przerwana. Mimo to prezes komisyi pojednawczej Ibrahim-basza ma nadzieję, iż za miesiąc spokój zostanie przywrócony.

Kongres eucharystyczny.

Wiedeń (Wł.). Przyjechał tu legat papieski na kongres eucharystyczny. O g. 3-ej po południu przybyło 10,000 słowaków i 1,000 tyrolczyków w strojach narodowych. 100 pociągów nadzwyczajnych ma zwieźć uczestników kongresu z całej Europy. Od tygodnia daje się odczuć brak mieszkań. Wczoraj w południe przybyli polacy ze Śląska i Poznania. Obecnych jest wielu biskupów polskich. Jak dotąd, polacy stawili się najliczniej.

Wiedeń (Wł). Liberałowie zamierzają w czasie obrad kongresu eucharystycznego urządzić szereg demonstracyi wrogich katolicyzmowi. Neutralny „Wien. Jour." nawołuje prasę liberalną do spokojnego zachowania się, gdyż zachodzi obawa starć podczas wielkiej procesyi, w której zapewniony jest udział ¼ miliona osób z całą rodziną cesarską na czele.

Spodziewane bezrobocie.

Santjago (Wł.) 75,000 robotników pracujących w przędzalniach czyni przygotowania do ogłoszenia bezrobocia.

Wypadek na manewrach we Francyi.

Paryż (Wł.) Na manewrach w Tours kilka szwadronów dragonów i kirasyerów starło się podczas ataku tak nieszczęśliwie, iż wielu żołnierzy pospadało z koni i odniosło rany.

Podziękowanie cesarskie.

Wiedeń (AP). Cesarz Franciszek Józef w reskrypcie na imię prezesa ministrów hr. Stuergkh'a wyraża wdzięczność za owocną działalność w przeprowadzeniu wojskowych projektów prawa i ustawy o postępowaniu karnem w sądach wojennych. Stuergkh otrzymał wielki krzyż orderu św. Stefana. Za te same zasługi minister obrony Georgy otrzymał tytuł barona. Specyalne uznanie wyrażono ministrowi sprawiedliwości Hohenburgerowi.

Budapeszt (Wł.). Z okazyi zatwierdzenia wojskowych projektów prawa prezes gabinetu węgierskiego Lukacs otrzymał order św. Stefana.

Manewry niemieckie.

Meissen (AP). Przybył tu cesarz Wilhelm na manewry jesienne. Prasie polecono nie informować o przebiegu manewrów.

Katastrofa.

New-York (AP). Podczas wyścigów automobilów New-York—Jersey jeden z automobilistów wjechał w tłum widzów. Sześciu ludzi, w tej liczbie 2 automobilistów, zabitych, 20 rannych.

Trzęsienie ziemi.

Medyolan (Wł.). Wczoraj w nocy dało się uczuć silne trzęsienie ziemi. W Abruzzach zawaliły się 2 tunele.

Straszliwy huragan.

Pekin (Wł.). Tajfun zniszczył miasto Tsrenutien i wiele miasteczek. Ucierpiało 50,000 rodzin.

Wylewy rzek w Niemczech.

Berlin (Wł.). W południowych i środkowych Niemczech miały miejsce wylewy rzek. Karlsruhe zagrożone jest powodzią.

Odczyt Amundsena.

Christiania (AP). Amundsen w obecności pary królewskiej, przedstawicieli rządu i ciała dyplomatycznego odczytał w Towarzystwie geograficznem pierwszy referat o ekspedycyi do bieguna południowego. Na odczycie obecnych było 3,000 osób.

Z Maroka.

Paryż (AP). Do agencyi Havasa donoszą z Casablanki, iż przy zbliżeniu się wojsk francuskich do Marakeszu wybuchła tam kontrrewolucya. Elbiba został wypędzony z miasta. Wojsko i ludność ostrzeliwały miasto. Francuzi, znajdujący się w niewoli, zostali uwolnieni.

Sprawa Dalby.

Rzym (AP). W dniu 25 ym września odbędzie się sąd nad Dalbą, który dokonał zamachu na życie króla.

Żale „Now. Wrem.".

Petersburg (Wł.). Korespondent lwowski „Now. Wrem." pisze, że postępy prawosławia w Galicyi spowodowane są tem, iż duchowieństwo unickie, uprawiające politykę „ukrainofilską", straciło powagę w oczach ludności. Metropolita hr. Szeptycki, zdaniem korespondenta, tylko dlatego przeszedł na obrządek unicki i zaczął odegrywać rolę rusina, ażeby zniszczyć odrębność cerkwi unickiej i narodowości „rosyjskiej" w Galicyi. Prawosławni „rosyanie" znoszą na Rusi Halickiej prześladowania od władz austryackich, polaków i jezuitów. Przejście na prawosławie jest uważane prawie za zdradę stanu. Wogóle, twierdzi „Now. Wrem.", Watykan i polacy usiłują zapomocą idei „ukraińskiej" spolonizować doszczętnie małorosyan i przeistoczyć ich w katolików-rzymskich.

Przed wyborami.

Petersburg (Wł.). „Birżewyja Wiedomosti" donoszą, że kadeci opracowali deklaracyę przedwyborczą, w której wskazują na bezowocność prac Dumy Państwowej, na ignorowanie manifestu z dnia 17 października, na rządy zapomocą stanów wyjątkowych i t. p.

Prawica i październikowcy — głosi deklaracya — narazili na szwank powagę Dumy i uczynili z izby prawodawczej narzędzie posłuszne w ręku rządu.

Wyliczywszy kwestye gwałtownie domagające się rychłego rozstrzygnięcia w drodze prawodawczej, kadeci nawołują żywioły postępowe, by udziałem swym w wyborach przeciwdziałały reakcyi obecnej.

Wizyta eskadry angielskiej.

Petersburg (Wł.). Dnia 15 września przybędzie do Rewla eskadra angielska.

Nominacya.

Petersburg (AP). Dowódca pułku Preobrażeńskiego gwardyi nadwornej generał major świty Hulewicz został mianowany naczelnikiem sztabu wojsk gwardyi i petersburskiego okręgu wojennego z pozostawieniem w składzie świty Jego Cesarskiej Mości i na zajmowanem stanowisku profesora akademi Mikołajowskiej.

Pożary.

Niżni-Nowogród (AP). We wsi Krutej powiatu niżegorodzkiego spaliło się 14 zagród, wiele zboża i siana. W ogniu zginęło 2 włościan i troje dzieci.

Czerdyń (AP). Od kilku dni wokoło miasta płoną lasy i torfowiska.

Giełda Petersburska.

Dnia 23 sierpnia 1912 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. za 10 f. st.	94.75
„ czeki za 10 f. st.	—.—
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	46.32
„ czeki za 100 mar.	—.—
„ na Paryż 3 m. za 100 fr	37.47
„ czeki za 100 fr.	—.—
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	94
5% Pożyczka 1905 r.	105 1/2
5% Pożyczka 1908 r.	105 5/8—106 1/8
4 1/2% Pożyczka 1905 r.	100 3/4—101 1/4
5% Pożyczka 1906 r.	105 1/2
4 1/2% Pożyczka 1909 r.	100 1/2
4% Listy zast. Szlach. Banku.	90 1/8—90 3/8
4 1/2% Listy zast. Szlach. Banku Ziem	93 3/8
5% „ „ „	101 1/4
4% Świadectwa włościańskie	91 1/4—91 3/4
4 1/2% „	93 1/2
5% Świadectwa włościańskie.	101 1/2
5% Pożyczka prem. 1864 r.	471
„ „ 1866 r.	350 1/4
4% Obl. prem. Szlach. Banku	312—316
4 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem	87 1/2
5 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a.	89 5/8—90 3/8
3% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa.	90
5 1/2% „ „ „	85
4% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a.	99 1/2—100 1/2
5 1/2% „ „	92
5% Oblig. Odesk. Kred. T-a	—
4 1/2% „ Besar.-Taur. B. Ziem.	87 1/4—88
4 1/2% „ Wileńsk. Ban. Ziem.	87 1/2—88 1/4
4 1/2% „ Dońsk.	85 1/8—86 1/8
4 1/2% Kijowsk Banku Ziem.	87 1/2—88 1/4
4 1/2% Moskiewsk. „	89 1/4—90
4 1/2% Niż.-Samar. „	87 1/2—88 1/4
4 1/2% Połtawsk. „	87 3/8—88 1/8
4 1/2% Tulsk. „	88 1/2—89 1/4
4 1/2% Charkowsk. „	87 5/8—88 1/8
4 1/2% Listy Zast. Chers Banku Ziem.	87 1/4—88
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury.	—
Akcye Rosyjsk. T-a Żegl. Handl. Czarn.	760—765
„ Ros. T-a transport. i asekur.	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	—
„ Mosk.-Kazańskiej kolei	582—585
„ Mosk. K. Woronez. kolei	912—920
„ Mosk. Wind.-Rybińsk.	236 1/2—237 1/2
„ Poł.-Wschod. kolei	285 1/2—286 1/2
„ Półn. Doniecka	292—294
„ Azowsko-Dońsk.	633—636
„ Wołsko-Kamsk. b.	960—965
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	412—414
Ros. Azyat.	330—333
Akcye Ros. Handl. Przemysł.	369—371
„ Petersb. Międzynar. Komerc.	540—543
Akcye Petersb. Dyskont. Pożyczk.	552—555
„ Petersb. Prywatn.-Kom.	293—295
„ Banku Zjednoczonego.	295—297
„ Kijowsk. Pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck.	673—678
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	623—628
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	640—645
„ Kij. Banku Ziemskiego	722
Akcye Moskiewsk. „	830
„ Niżegor.-Samar. „	715—720
„ Połtawsk. „	600—605
„ Petersb.-Tulsk. „	463—468
„ Charkowsk. „	455—460
Bakińsk. T-a Naftow. „	822—824
„ Kaspijsk. T-wa	—
Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	—
„ Naft. T-a Br. Nobel.	—
Udziały Tow. Naft. Br. Nobel	—
Akcye Briansk. Kopalni Węgla	—
„ Briańsk. Fabr. szyn	215—216
„ Naft. T-wa Hartman	—
„ Kołomiensk. Fabryki	237—239
„ Fabr. Malcewsk.	488—490
„ Petersbursk. Metalurg	363—365
„ Nikopol-Mariupolsk.	323—315
„ Putiłowsk.	182—183
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki.	—
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue).	—
„ T-a Odlew.ni stali „Sormowo"	161—162
„ Fabr. Wag. Feniks.	—
„ T-a „Dwigatiel"	—
„ Dońsk-Jurjewsk. Metal T-a.	351—353
„ Ros. kop. złot.	—
„ Leńsk. Tow. kop. zł.	—

Usposobienie z walorami państwowymi stałe; z papierami dywidendowymi po dosyć mocnym początku, ku końcowi giełdy chwiejne; z premiówkami bez zmian.

Wesoły nieboszczyk.

W miejscowości Locarne, w pobliżu Zurychu, zmarł przed kilku dniami 60-letni handlarz koni, Angelo Somari, który zarówno w okolicy, jak i w Zurychu był znaną powszechnie osobistością z powodu licznych swoich pomysłów. Niejednokrotnie zmuszał on do śmiechu całe miasto wesołym, dobrze pomyślanym dowcipem — ale widocznie nie zadowalało go to, kiedy postanowił także pogrzebem swoim pożegnać ten świat na swój sposób i z własnego pogrzebu urządzić „kawał".

Testament Somari'ego stwierdził, że pozostał on „kawalarzem" do ostatniej godziny swego życia i nawet w tej chwili, w której niemal wszyscy pod wpływem żalu, że muszą opuszczać ten „padół łez i bólu", wpadają w ponure usposobienie, często w rozpacz, on obmyślił swój kawał pośmiertny. Obmyślił go rzeczywiście i skreślił w pozostawionym testamencie, każąc w ten sposób jeszcze z za grobu śmiać się swoim bliźnim.

Somari, zaznaczywszy na wstępie krótko w swoim testamencie, że majątek jego, wynoszący około 20,000 franków przejdzie po śmierci jego na rzecz szpitala miejscowego—skreślił następnie swoją ostatnią wolę, w jaki sposób ma być urządzony jego pogrzeb. W tym celu opracował szczególny program. I tak: za trumną ma postępować miejska kapela, która jednak przez całą drogę aż do cmentarza musi grać tylko wesołe marsze. Za orszakiem pogrzebowym pojedzie wóz, na którym mają się znajdować 4 beczki czerwonego wina, a 2 białego wina, w tym celu, aby uczestnicy tego „żałobnego" obrzędu mogli pokrzepić swe siły, a właściwie podniecać swój humor. Kondukt musi zatrzymywać się co 200 metrów i stać póty, póki każdy z „żałobników" nie zaspokoi swego pragnienia do woli.

Wykonawcą tego osobliwego testamentu uczynił zmarły dyrektora miejskiej kasy oszczędności, Briccoli'ego, który też ostatnie życzenie oryginała wypełnił do najdrobniejszych szczegółów. W ten sposób odbył się w Zurychu tego rodzaju pogrzeb, jakim zapewne żadna miejscowość nie może się „poszczycić".

W pogrzebie, jak dokładnie obliczono, wzięło udział 1,700 osób. Pochód zatrzymywał się co 200 metrów w oznaczonem miejscu i wtedy tłum otaczał wóz z winem—każdy pił, ile sam chciał. Nic dziwnego, że w tym „żałobnym" orszaku panował specyalnie wesoły nastrój, który wzmacniała jeszcze skoczna melodya orkiestry. W przystankach między jednym marszem a drugim cały tłum śpiewał patryotyczne pieśni i wesołe ludowe piosenki, przerywając je tylko kiedy niekiedy głośnymi okrzykami na cześć zmarłego.

Ta pogrzebowa farsa (obrażająca do najwyższego stopnia uczucia religijne) trwała przez całą drogę aż do cmentarza, przed którym wysączono ostatnie krople wina „na zdrowie" zmarłego.

Dzienniki szwajcarskie w ostrych słowach napiętnowały ten ostatni wybryk nieboszczyka i w gwałtowny sposób wystąpiły przeciw policyi, że nie sprzeciwiła się wykonaniu podobnego testamentu—niektóre z nich żądają także pociągnięcia do odpowiedzialności wykonawcy testamentu, dyr. Briccoli'ego.

Policya jednak nie interweniowała, wychodząc prawdopodobnie z tej zasady, że w wolnej Szwajcaryi wolno każdemu urządzić swój pogrzeb, jak mu się podoba.

Z ostatniej chwili.

W Turcyi.

Konstantynopol (AP). Agencya otomańska zaprzecza informacyom prasy o rozruchach wojskowych w Ueskübie.

Konstantynopol (AP). Na azyatyckim brzegu w pobliżu Dardanelów wybuchł bunt w oddziale redyfów. Przeciwko rokoszanom wysłany został batalion wojsk, który odniósł zwycięstwo. Kilku ludzi raniono.

Bułgarya a Rumunia.

Bukareszt (AP). Powrócił z Sofii bułgarski poseł Kalinkow. Według informacyi pism, prezes ministrów polecił mu, w celu polepszenia stosunków z Rumunią, przekonać rząd rumuński, iż Bułgarya w swej polityce w Macedonii ma jedynie na względzie polepszenie warunków, w jakich się znajdują włościanie.

O mandat posła Kapitzy.

Opole (Wł.) Pruskie towarzystwa wyborcze wystawiają kandydaturę na posła do parlamentu landrata Lutzkyego zamiast ks. Kapitzy.

Manewry francuskie.

Paryż (AP.) Minister wojny wyjechał na manewry do Francyi zachodniej.

Petersburg (Wł.). Na manewry do Francyi wyjeżdża wysoki dostojnik rosyjski, oraz ministrowie Sazonow i Grigorowicz. Ten ostatni odbędzie naradę z Delcassé.

Z lotnictwa.

Londyn (AP). W pobliżu Oxfordu z powodu wybuchu motoru spadł aeroplan. Lotnik zabity. Spadający aeroplan poranił śmiertelnie dwóch widzów, jeden z nich jest oficerem oddziału lotniczego.

Z Persyi.

Tabrys (AP). Z Serabu donoszą, iż szachseweni z plemienia Gieklu rozdzielili się na 3 partye. Jedna z nich rozsiana jest po wsiach, druga przyłączyła się do chodżabeklińców, trzecia—do chodżachodżalińców. Część chodżabeklińców pozostała w Muganiu, reszta zjawiła się ponownie w Meszkinie, postanowiła atakować oddział rosyjski połączonemi siłami i w razie porażki cofnąć się do Turcyi.

Tabrys (AP). Na żądanie rosyjskiego konsula generalnego, Sepechdar wydał rosyjskim władzom wojskowym znanych rozbójników: Kerima-chana Reszyda-Daouleha i Husseina-chana-Marałani, którzy brali czynny udział w napadzie grudniowym na rosyan w Tabrysie.

Teheran (AP). Salar-ud-Daouleh zajął nanowo Kermanszach i połączył się ze swym stronnikiem Jarmochammedem, wskutek czego położenie generał-gubernatora w Terman-Fermie stało się krytyczne.

Sprawa noty Berchtolda.

Petersburg (Wł.). Osoby dobrze poinformowane zaprzeczają pogłoskom, jakoby Rosya odpowiedziała na drugą notę Berchtolda. Nota będzie rozważana po powrocie Sazonowa z Moskwy.

Przed wyborami do 4-tej Dumy.

Petersburg (Wł.). Komisya synodu do spraw wyborczych wypowiedziała się przeciwko wydzieleniu duchowieństwa w oddzielną kuryę.

Lublin (AP.) W 183 parafiach prawosławnych w gubernii lubelskiej do listy wyborców z Chełmszczyzny wpisano 33,262 wyborców.

Trzęsienie ziemi.

Wiernyj (AP). Dnia 27-go b. m. z rana miało tu miejsce silne uderzenie podziemne. O godz. 7-ej wieczorem zanotowano wstrząśnienie powierzchni ziemi, które się powtórzyło dwukrotnie w nocy.

Odrzucenie wniosku ep. Antoniusza.

Petersburg (Wł.). Synod uchylił wniosek episkopa Antoniusza wołyńskiego w sprawie udzielania rozwodu małżeństwom prawosławnym z powodu przejścia jednej ze stron na obce wyznanie.

Pożar.

Riazań (AP.) We wsi Wyszgorodzie pożar zniszczył 150 domów i 100 stert zboża.

Uroczystości w Moskwie.

Moskwa (AP). Wczoraj z rana na polu chodyńskiem odbyła się rewia Najwyższa. Liczba wojska dosięgała 80,000 ludzi.

Po południu w pałacu w Kremlu Najjaśniejszy Pan raczył przyjmować zgromadzenie delegatów szlacheckich gub. moskiewskiej in pleno z gubernialnym marszałkiem szlachty na czele, oraz komisyę do spraw obchodu jubileuszu wojny r. 1812.

Moskwa (AP). Na obiedzie, wydanym dla wójtów gminnych, Najjaśniejszy Pan raczył wypowiedzieć następujące słowa:

„Byłem bardzo zadowolony, widząc was w Moskwie na uroczystościach znamiennej setnej rocznicy wojny za Ojczyznę.

Oświadczcie wszystkim swoim w domu, że mam nadzieję i pewny jestem, iż jeśli w przyszłości Bóg doświadczy Ojczyznę, to wy wszyscy, wraz ze Mną, jak jeden mąż, staniecie w Jej obronie. Za wasze zdrowie, za sławę i wielkość naszej matki Ojczyzny".

Moskwa (AP). O godz. 5 Najjaśniejszy Pan wraz z Najdostojniejszemi Córkami i Wielkimi Książętami raczył zwiedzić gmach rady miejskiej.

EDMUND DE AMICIS.

Piorun.

Tłóm. J. K.

Piętnaście lat upłynęło od wypadku; ale nasz zacny doktór, jakeśmy go zwali, wspominał o tem za każdym swym powrotem do rodzinnego miasta, przy obiadach, na które go zawsze zapraszali dwaj najbliżsi przyjaciele: adwokat i inżynier, koledzy z uniwersytetu.

Wspominał ów wypadek mimochodem, bo rozmowa o tym przedmiocie przejmowała go smutkiem. Lecz ostatnim razem okazał się mniej zamkniętym w sobie, a ja, com na poprzednich obiadach nie bywał, skorzystałem z tego by się dowiedzieć szczegółów, które mnie nadzwyczaj zajmowały, tyczących się nie tyle znanych mi skądinąd faktów, ile raczej osób, których nie znałem.

Zaczął od sprostowania mylnych mych przypuszczeń co do ilości współbiesiadników przy owym pamiętnym obiedzie—sądziłem, że było osób trzydzieści.

Prócz członków rodziny do zaproszonych należeli doktór i adwokat Pescani, jeden z milszych ludzi jakich znałem. Obiad odbywał się u inżyniera Oneschi i jego żony, gwoli uświetnienia zaręczyn ich córki Anny z synem profesora uniwersytetu Grzegorzem Sereno. Oprócz państwa Sereno i narzeczonego uczestniczył w obchodzie ich starszy syn Robert, kapitan artyleryi i siostra Roberta panienka lat piętnastu, ledwie wyleczona z groźnej nerwowej choroby. Z rodziny Oneschi przybył na uroczystość jedyny brat inżyniera tytułowany komandorem. Stary ten urzędnik jowialnego i dobrodusznego usposobienia, okazywał niezwykłe przywiązanie do swego małego synowca, czteroletniego Alfredka, chłopaczka żywego jak srebro.

Dzieciaka usadowiono na jednem z głównych miejsc przy wielkim owalnym stole, między przyszłym szwagrem, mającym po lewej stronie narzeczoną i kapitanem Robertem, siedzącym przy pani Oneschi. Znajdowało się na zaręczynach dwanaście osób wszystkich razem.

Doktór dodał jeszcze jeden szczegół, który mnie przeraził, bo wyglądał jak wyrok przeznaczenia: oto w ostatniej dopiero chwili zdecydowano się posadzić Alfredka przy stole, przedtem, kiedy byli goście, dziecko jadało zwykle osobno w swoim pokoju z boną.

Doktór sprostował przytem błędną moją rachubę lat pani Oneschi; przypuszczałem, że miała już przeszło czterdziestkę, bom nie wiedział o jej wczesnem w szesnastu latach zamążpójściu. Liczyła sobie zatem trzydzieści pięć lat, a dzięki wysmukłej postaci i dziecinnemu wyrazowi swych wielkich słodkich oczu wyglądała znacznie młodziej, przy rysach niezmiernie drobnych oczy jej tem większe się wydawały. Z powierzchowności, temperamentu oraz sposobu zachowania się pani Oneschi tworzyła zupełny kontrast ze swoim mężem. Mąż jej posiadał silną budowę, gwałtowny temperament, surową twarz, był swobodnym w słowach i ruchach i pochopnym do gniewu, mimo to odznaczał się wielką prawością i gorącem przywiązaniem do żony—powiadano, że kochał się w niej ciągle; z synami obchodził się wyrozumiale i pobłażliwie, kryjąc swe uczucia dla nich pod szorstkimi pozorami. W owym czasie dorabiał się majątku na swej fabryce wyrobów chemicznych, świetnie postawionej dzięki jego pracy. Przed rokiem nabył dla rodziny pałacyk i urządził go wykwintnie. Tylko, jak powiadał, gdy mu się mieszkanie rozszerzyło, wtedy rodzina miała się zmniejszyć. Oto młodszy syn profesora Sereno tak się szalenie rozkochał w pannie Oneschi ona zaś w nim nawzajem, że opierającym się rodzicom zagrozili, iż w razie dalszego oporu życie sobie odbiorą; jakoż groźba poskutkowała i rodzice zgodzili się na zaręczyny młodej pary.

Dodać należy, że państwo Oneschi ustąpili chętnie naleganiom młodych, niezbyt przez wzgląd na znaczny majątek profesora Sereno, jak i dla wielkiej moralnej wartości zacnej tej pary małżonków, tak słusznie noszącej swoje nazwisko. Pan Sereno znany był ze swej wiedzy i cnoty—pani zaś, kobieta jeszcze nie stara, jakkolwiek przedwcześnie osiwiała, odznaczała się dziwnem podobieństwem do męża, jak fizycznie, tak i moralnie.

Zapytałem doktora czy przy obiedzie od samego początku panowało ożywienie.

Odrzekł, że trudno było o milszy nastrój i większe szczęście rodzinne—poprostu na taki widok każdemu staremu kawalerowi, choć najbardziej nieczułemu, odpadłaby ochota od dalszego celibatu. Dość jest wyobrazić sobie wspaniałą, wesołą salę o trzech oknach, dużo dających światła i widok stamtąd na kwietniki, na drzewa ogrodu i na Alpy. Dzień był prześliczny wiosenny, pierwsza niedziela po Wielkanocy. Stół zastawiono kwiatami, w ogrodzie śpiewały ptaki, słoneczne światło zalewało pokój. Dodać do tego wszystkie osoby, biorące udział w uroczystości, a powiedzieć można, że żaden artysta malarz przy najlepszych chęciach nie potrafiłby na swym obrazku odtworzyć piękniejszego i idealniejszego święta rodzinnego.

Wszystko się na to składało: dwoje tych pięknych staruszków, ta młodzież, ów urodziwy oficer w mundurze, dwie rodziny rozpromienione i szczęśliwe w doskonałej z sobą harmonii—w końcu na tle wielkiego obrazu, mały, śliczny obrazek: para zakochanych.

Zapewniam was, że ze wszystkich gruchających gołąbków, jakiem kiedykolwiek widział lub spotykał, ta para najwięcej mi utkwiła w pamięci. Z przyjemnością też ją wspominam, o ile uda mi się oddzielić młodziutkich narzeczonych od wspomnienia o tragicznym wypadku co się z nimi łączy. Przedstawiali oni prawdziwe wcielenie wesela i szczęścia, siedzące przy stole z serwetką na kolanach i widelcem w ręku.

A jacy byli ładni oboje! On brunet, ona jasnowłosa, z tą swoją świeżością kwiatów, z tą nieśmiałością, płynącą trochę z natury, a trochę ze zdziwienia, że są tak nadzwyczajnie szczęśliwi. Musieli się przytem uciekać do wybiegów z wielką chytrością. To zamieniali z sobą szklanki z wodą, lub kawałki chleba; to się zwracali ku sobie twarzami tak blizko, że się niemal do siebie dotykali, niby przez roztargnienie.

Niby przypadkiem zbiegały się ich ręce jednocześnie na solniczce lub karafce. Któż mógłby ich posądzić o wybiegi? A potem bezwładnie jakoś zwisały ramiona w dół, jedno obok drugiego, między krzesłami, nierozdzielnie, jak dwoje bliźniąt. Przy każdej sposobności przemyśliwali coś nowego. Już nawet nie słyszeli ani słowa z tego, co się obok nich mówiło.

Kiedy zrywał się ogólny śmiech z dowcipów któregoś ze współbiesiadników, młoda para zwracała się w jego stronę, ale zawsze zapóźno, i śmiała się nie wiedząc z czego, z tak śmiesznem i dziecinnem udaniem, że rzekłbyś, iż sobie drwią z całego towarzystwa. Aż chętka brała im powiedzieć:

— „Ej, mali oszuści, macie nas chyba za idyotów, jeśli myślicie, żeśmy się na waszej grze nie poznali!"

Lecz młoda para i tegoby nie zrozumiała; prawdopodobnie odrzekliby na to:

— „Tak, dziś ładna pogoda."

Skoro zaś przy stole zapanowywało milczenie, a młodzi przypuszczali, że uwaga na nich się zwraca, wtedy trzeba było widzieć, z jakiem filozoficznem roztargnieniem, powolutku wycofywali ręce z pod stołu, patrząc każde w inną stronę, jak gdyby myśli ich były o sto mil stamtąd.

Po chwili rozpoczynali znowu swoją małą komedyę z iście anielską niewinnością. Przypuszczam, że gdyby im podano kulki z papieru zamiast jakiejbądź potrawy, nie zauważyliby co jedzą. Widoczne było, że wszystkie potrawy miały dla nich smak jednakowy. Kiedy zupełnie bezmyślnie wzrok w kimś utkwili, znak to był niezawodny, że się ściskają za ręce cichaczem.

Zamieniali z sobą po kilka słów ledwie—słów nic nie znaczących bezwątpienia, lecz taka rozmowa wprowadzała szczęśliwych narzeczonych w ekstazę. Zresztą na co im była rozmowa? Przecież mali obłudnicy umieli porozumiewać się na migi!

Gdy kto zawołał ich po imieniu: „Haniu! Henryku!" — podnosili głowy zdumieni, jakby wracali z księżyca. Ach, drodzy moi, tak to się można zabawiać przy stole, lecz kucharz, który przyprawia takie sosy, nie dla nas je przyprawi niestety! Uczuwałem wtedy coś w rodzaju zazdrości; widok narzeczonych rozczulał mnie, a zarazem sprawiał mi przykrość. Myślałem sobie: Ba, niechby taka uczta, jaką mają ci państwo trwała bodaj lata całe, a byłby raj na ziemi. A jak im dopisywał apetyt! Przemiłe dzieci! Swoją drogą z ochotą dałbym im w skórę!

Tu doktór jął snuć wątek wesołych wspomnień; pozwoliliśmy mu rozwijać go swobodnie dalej, zatem, jakby wiedziony instynktem reakcyi, który nieraz każe nam kłaść nacisk na komiczną stroną tragicznego zdarzenia, tak opowiadanie swe ciągnął:

Dla obu rodzin był to dzień jasny, którego wspomnienie pozostaje w domu na długo, jak w miastach czasem pamiętaja o jakiemś narodowem święcie. Trudno opisać młodzieńczą żywość tych twarzy, tych rozmów, tych śmiechów.

Adwokat Pescani, rozumie się, trzymał prym w orkiestrze;—tego dnia, oprócz zwykłego dyabła za skórą, miał ich dwóch czy trzech, jak się zdawało, jeden od drugiego bardziej szalony.

Rozmowa głęboko mi się wryła w pamięć! Pamiętam, że w pewnym punkcie swego rozwoju gawęda nasza weszła na tory opowiadania o naiwnych i śmiesznych popisach w mieście młodziutkich dziewcząt ze wsi, które przybywają szukać pracy z zapasem wielkiej prostoty i niewiadomości wiejskiej.

Rozmowa wciąż się trzymała komicznych torów, a nastrój był tak radosny, że wystarczało małe słówko, ruch jakiś, żarcik drobny, by wywołać wybuch wesołości. Czasami wszystkie razem głosy zlewały się w akord tak dźwięczny i świąteczny, że nawet dzieciak poczynał klaskać w dłonie i piszczeć, wtórując koncertowi, wpadał przytem w takie podniecenie, że musiano gniewać się nań i zmuszać w ten sposób do uspokojenia się.

Inżynier zapytał czy pan Oneschi okazywał również taki dobry humor.

Nikt go przedtem w tak doskonałym humorze nie widywał. I to pan zauważ, że człowiek ten, lubo żonę kochał, nigdy jednak poprzednio nie okazywał jej żadnej czułości, przynajmniej wobec ludzi;—nie miał poprostu tego zwyczaju. Lecz, rzecz dziwna w dniu owym wpadł właśnie w tkliwość wielką.

(D. n.).

Redaktor odpowiedzialny Stanisław Zieliński. Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38 Wydawca Antoni Zieleński.